Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 7/19 Marca № 22. ROK 1857.

Kilka słów o pismach z Drybusa.

Całkiem nie zgadzam się z twierdzeniem, że u nas z trudnością przychodzi przekonać o prawdzie. Dowód oczywisty stawia nam dobre przyjęcie szkicu przeszłości, przyszłości i teraźniejszości, w którym ileż prawdy, ale zarazem goryczą brzemiennego doświadczania? Mówią, że doświadczenie wtedy przychodzi, kiedy już nie potrzebne; zgadzam się jeśli przychodzi za późno, wczesne jednak spostrzeżenie się na błędnéj drodze, nietylko że pozwala nam cofnąć się na drogę prawą, ale nadto darzy pewną normalnością i pewnością zasad, które w następstwie w korzyści bogatemi wieńczą nas rezultatami. Szczęśliwy! kto nie potrzebuje sam doświadczać, lecz korzysta z doświadczenia innych; ileż strat, boleści oszczędza sobie? Wdzięczni bądźmy pismom, teoryi, bo ona jest owym składem, do którego zbierają się coraz nowsze dobre i nieszczęśliwe doświadczenia, aby jedne rozpowszechnić, drugie wyświecić, wytłómaczyć i daléj bąków unikać. Teorya objaśnia nowe doświadczenia, podług zasad utworzonych z dawniéj zrobionych odkryć i doświadczeń, albo tworzy nową zasadę w teoryi, jeśli doświadczenie jest dla niéj całkiem nowe. Praktyka i teorya jest to ciało i dusza; czém jest ciało bez duszy, dusza bez ciała, tym teorya bez praktyki, praktyka bez teoryi. Granica między praktyką a teoryą jest nienamacalna, powiem nawet że jej nie masz, że obie stanowią litą całość. Gruby empiryzm ma swoją teoryę (zasady) lubo wcale nie przeczę, że może błędną.

Autor w swoim szkicu, daléj w swojéj gawędzie raz rozdziela teoryę i praktykę, każdą z osobna obserwując, to znowu wiąże je z sobą. Ośmielam się zwrócić uwagę na naturę teoryi i praktyki, bo pytam się ażaliż praktyka nie jest co innego jeno teorya in actu? I jak nie godzi się wyrywać duszę z ciała, aby ono nie pozostało zgnilizną ziejącym trupem, tak nie godzi się wskazywać na potępienie któréjkolwiek części, wiedząc że uśmiercenie jednéj, niesie w następstwie martwość i stagnacyę rolnictwa krajowego. Zgodziłbym się na zwrócenie uwagi szacownym kolegom, aby w bogaceniu się tylu szacownemi naukami, na jakich się opiera gospodarstwo, starać się raczyli o gruntowność i wszechstronność, by późniéj nie naśladowali ślepo, jak to autor nadmienił, ale sami stosownie do zbadanych okoliczności, stosowną także teoryę utworzyć sobie byli w stanie. Jest niezawodném, że do rezultatów, do jakich na drodze grubego empiryzmu przychodzimy w lat kilka, na polu praktyki (w powyższém znaczeniu wyrazu praktyki) przyjść można z większą pewnością dobrych następstw w czasie daleko krótszym.

Ciąży mi bardzo wyraz *naśladować*, którego autor używa dość często. Idea realizująca się, myśl brzemienna wszystkiemi następstwy swemi, a przez czyn zdobywająca usprawiedliwienie swoje, w tłómaczeniu może być opowiadaniem jedynie; naśladować zaś dają się tylko szczegóły wykonania. Naśladowanie więc, jest snem a conto innych; lecz uchwycenie choćby obcéj myśli u samego jéj źródła w krainie ducha, a w praktyce, zrozumienie przyczyny wszystkich następnych działania przyczyn, ażaliż nie są zupełnym charakterem a piętnem twórczości samodzielnéj? Pojąć, zrorumieć ideę, myśl, jest to uśpiony jéj pierwowzór w sobie rozbudzić, jak nie mniéj ukochać ją, aż do uczucia potrzeby przeprowadzenia w czyn, znaczy prawowitym onéj posiadaczem być.

W swojém wyznaniu wiary potępia autor guana, nawozy sztuczne i inne jak nazwał leki zagraniczne. Nie przeczę, że zaniedbanie nawozu bydlęcego, a rzucanie się na leki zagraniczne jest i błędném i śmieszném, ale z drugiéj strony są okoliczności, w których nawozy te z wielkim pożytkiem użyte być mogą.

Nawozów sztucznych używamy:

1) Aby biedną nowinę prędko urodzajną zrobić.

2) Aby wycieńczone pola znów prędko wspomódz.

3) Aby już urodzajne pola do najwyższéj, możebnéj doprowadzić produkcyi.

4) Aby bez przeszkody najkorzystniejszy wprowadzić można płodozmian.

5) Aby w krótkim czasie dojść do wielkiéj produkcyi zwierzęcego nawozu.

Zwłaszcza to ostatnie *aby* jest dla nas wielkiéj wagi; wiedzą ziemianie o ile łatwiéj i korzystniéj, czy to przechodzić do płodozmianu, czy to stanowić rotacyą, jeśli mamy massę stajennego nawozu. Nakład więc zrobiony na nawozy sztuczne, czy to na guano, chilijską saletrę, kości, szlam, torf, wapno, gips, etc., może być z wielkim pożytkiem, byle zachować stosunek nakładu do produkcyi, czy to zaraz, czy na późniéj objawić się mającéj; bo gospodarstwo jest handlem, jest ciągłą zamianą nakładu robionego ze strony gospodarza z produktami jakie gospodarstwo wydaje. Nakład z produkcyą zostaje w najściślejszym związku; produkcya zawsze i wszędzie jest skutkiem nakładu; nakład więc jest warunkiem sine qua non.

Szanowny autor mówi daléj: »W zastosowaniu chemii, fizyki i w ogólności nauk przyrodzonych, w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu do życia praktycznego, dopóty nie uwierzę, dopóki mnie fakta cyframi i rachunkiem z ogółu gospodarstwa osiągniętym nie przekonają o błędności dogmatów méj wiary.« Zaraz daléj mówi znowu: »Wierzę, że w wysoko posuniętych posiadłościach, na drodze racyonalnéj, dążących do punktu w przestrzeni naszéj możliwéj doskonałości, na jakim to oglądamy fermy Anglii, Francyi i Hollandyi, iż w tamtejszych gospodarstwach guana, saletry chilijskie, dreny, machiny rolne, parowe, wysokie uszlachetnienie różnych rass inwentarzy, jedném słowem, wszelkie ogłoszone i próbne teorye, uwieńczone być mogą świetnemi rezultatami.« A zatém autor wierzy w zastosowanie chemii, fizyki i w ogólności nauk przyrodzonych? Tak jest, wierzy w skutek, tylko może przyczyn, których usunąć nie był mocen, gorzko doświadczać musiał, i nieco się pogniewał na wiadomości, które zdobył w pocie czoła.

Ponieważ szanowny autor poruszyć raczył kwestyę rasowości, pozwalam sobie najuniżeńszą wnieść instancyę za bydłem rogatém, o którém z żalem przychodzi wyznać, zupełnie zapomniano. Był czas, gdzie owce, owce, i jeszcze raz owce były w robocie; nie wchodzę w rozbiór co z niemi wystrajali i co wystroili, ale przecież coś zrobiono; łatwiéj też napotkać jaką taką owcę, ale bydle rogate jak nie łatwo! Jaki też brak wołów roboczych, jakie drogie; krówki nie większe od półrocznych cieląt np. z rasy szwajcarskiéj, a jak licho dojne, niech zaświadczą pachciarze.

Jeszcze trochę o wierze. Z słusznością zwraca autor uwagę właścicielom dóbr, aby sami zatrudniali się gospodarstwem. Już to prawda, że pańskie oko konia tuczy; ale to może tylko konia, bo niech szanowny autor raczy wziąść pod swoją łaskawą uwagę i osądzić, czy nie lepiéj dziedzic zrobi, który daj my na to ma chęć gospodarzenia, przeczytał kilka książek, nabrał obłoczkowego wyobrażenia o olbrzymie jakim jest gospodarstwo, może widział pług, bronę, w domu rodzica... może nawet widział jak orano... pytam się, czy nie lepiéj zrobi taki pan, jeśli odda swoje gospodarstwo człowiekowi poświęco-

nemu specyalnie gospodarstwu, zwłaszcza jeśli charakter i zdolność dają pewną rękojmię lepszego jutra?

Biedni młodzieńcy, których czaszki autor zaopatrzył, »w imaginacyę rozmarzoną ciepłem laboratoryów chemicznych, którzy gorączkując, quasi oddychając postępem, a najczęściej próżnością wyżéj od postępu posuniętą, zupełną swą wiarę zamknęli w czystą teoryą» — Aj, aj, nie godzi się powstawać tak ostro na wyznawców teoryi, bo gdybyśmy mieli bezwzględnie wierzyć w podobny wykrzyknik, to nie dążyć naprzód w sposób systematyczny, porządny, ale cofnąć by się nazad należało w owe błogie czasy, gdzie kilku kopami jaj, kapłonów, indyków i cieląt opłacało się dzierżawę czasem z niemałego klucza jakiego starostwa. Zmieniły się czasy, zmieniły się i potrzeby. Dziś, mówię stanowczo, więcéj niż kiedykolwiek, młódź ziemiaństwa naszego ma święty obowiązek uczenia się, bardzo gorliwego zagłębiania się w tajniki natury, aby kiedy przyjdzie wystąpić jako mąż czynu, ziemianin nie macał, nie naśladował na oślep drobnostek, ale sam pewno, z jasném przekonaniem przyłożył organizacyjną dłoń do w nieporządku a bogato nagromadzonych materyałów rolnictwa naszego. Wiadomości na drodze empiryzmu zdobyte, nie mogą się nazywać całością, lub jeśli komuś udało się całość zlepić, postykać, to całość ta rozwala się pod promieniami dobroczynnéj oświaty, a rozwaliny służą za gotowy materyał do systematów. Wiadomości empiryczne szacownemi są w wykonaniu, ale daleko pożyteczniejszém jest owładnąć ducha wraz z ciałem owéj istoty, któréj członki z osobna na wszystkie strony, jak by szmaty lub jelita psom porzucane, rozszarpują, roznoszą po wszystkich kątach, wielu w ślepą babkę grających empirycznych gospodarzy. Jednakże nie bez przyczyny musiał autor wyrzec ów srogi wyrok; zapewnie podało ku temu sposobność odkrycie jakich nieszczęśliwych rezultatów, wyrosłych w skutek za prędkiego lub jednostronnego widzenia rzeczy. Pozwolę tu sobie początkującym zwrócić uwagę, aby w zmianach, melioracyach, z największą oględnością, wszechstronném zbadaniem przedmiotu, a potém z pewnością postępowali. Drogę do tego torują metafizyczne wiadomości nauk przyrodzonych, ale dokładne, bardzo dokładne. Wiadomo jest znawcom nauk przyrodzonych, mianowicie chemikom, że na polu chemii rolniczéj, aczkolwiek w ostatnich czasach wiele kwestyj wyjaśniono, wszelak jeszcze bardzo wiele pozostaje do wyjaśnienia. Obowiązkiem praktyki podawać ręce teoryi metafizycznéj, i im więcéj zbliżone, im łatwiéj się wzajemnie pojmujące są laboratorya chemiczne z laboratoryum natury, tym więcéj potęguje się praktyka: bo gospodarzyć, jest to siły złożone w naturze wprowadzać w czynność tak, aby summy z czynności tychże sił wyniknąć mające, już poprzednio, ile się da najprawdziwiéj obrachować było można. Z tego wszystkiego co się powyżéj powiedziało wynika: że nie należy ani burzyć, ani osłabiać wiary w to, co jest godném wiary i zachęty.

Autor, potępiając wynalazki i polepszania robione za granicą, nieomieszkał ciosu zadać drenom, których korzyści już tyle doświadczano i opisano. Korzyści te są w ogólności następne: Kapitał nakładowy na drenowanie rentuje się w najgorszym razie na 10%; więc kapitał nakładowy w lat 8—10 się zwraca, a grunt przez tak celującą melioracyą na zawsze się polepsza. Role, łąki zbyt mokre drenowanie robi uprawnemi, co zwłaszcza jest na względzie za granicą. Grunt drenowany staje się dłużéj przystępnym na jesień i wiosnę, więcéj mamy czasu do uprawy, więc lepiéj uprawić i dłużéj np. z pastwiska użytkować można—uprawa jest łatwiejsza, a więc mniéj kosztowna. Na rolach drenowanych oszczędza się wiele bruzd, choć zawsze pewna ich ilość będzie potrzebną, jak niemniéj znosi potrzebę łopatkowego bruzdowania. Na gruntach mokrych puszcza się wiele chwastów i traw, jak bromus, carex, agrostis, perz, etc., które w skutek drenowania, albo same marnieją albo łatwiéj je wygubić. Woda jest złym przewodnikiem ciepła a więc utrudnia ogrzanie się gruntu. Doświadczenie pokazało, że drenowane pola o 3° R. są cieplejsze od niedrenowanych; ciepło ułatwia proces zwietrzenia ciał nieorganicznych i butwienia ciał organicznych, co uprzyczynia bujniejszą wegetacyę. Przez drenowanie powierzchnia rodzajna się zgłębia, gdyż powietrze głębiéj się wciska w ziemię i rozkładowo na nią działa o tyle, o ile woda zbyteczna ustąpiła. Na gruncie mokrym korzonki roślin zmuszone są rozkładać się więcéj pod powierzchnią skorupy rodzajnéj, tam wzajemnie się cisną, w skutek czego nędznieją. Jeśli uderzy susza, łatwo usychają; w mróz, łatwo wymarzają. Przeciwnie, pola drenowane nawet podczas suszy dostarczają potrzebnéj wilgoci, bo roślina głębiéj korzenie zapuszcza—a woda w skutek kapilarności ziemi zawsze się podnosi ku jéj powierzchni. W skutek osuszenia, ziemia się ociepla wcześniéj na wiosnę, nie zamarza tak łatwo i do tak przeraźliwéj głębokości, jak w polach ciężkich a nie osuszonych; wegetacyą więc na wiosnę wcześniéj się rozpoczyna, dłużéj trwa w jesieni, co jest nieskończenie ważném, bo wiadomo, że im więcéj roślina ma czasu do wykształcenia się, tym lepiéj się wykształca. Gnój na grunta drenowane działa dzielniéj, ponieważ w skutek ułatwionego przystępu powietrza rozkłada się prędzej i lepiéj.

Z tego co się o drenach powiedziało, wypływa, że drenowanie podnosi wysoko kulturę gruntu; korzyści ztąd wynikające są widoczniejsze o tyle, o ile drenowanie taniéj i stosowniéj miało miejsce. Im spodnia warstwa ziemi jest lepsza, obfitsza w pokarmy roślinne, a w skutek zbytecznéj wilgoci nie będące w stanie assimilacyjnym, tym więcéj dreny są na swojém miejscu. Piasku i gór nikt nie drenuje; ziemie nawet niżéj położone, jeśli woda nie jest źródelna ale zaskórnia, z większą łatwością a równą korzyścią przyjdzie osuszyć otwartemi rowami; zaś ziemie ciężkie, mające w sobie wiele niedokwasku żelaza, źródlaste, jeśli wydrenujemy, zadziwiające otrzymamy rezultata. Na dowód, zamieszczam obrachunek kosztów drenowania pólka podobnéj gleby, w dobrach, w których praktykowałem, i ztąd wynikłych korzyści.

Przestrzeni 10 mórg magdeburgskich. Dreny szły głęboko 4 stopy, a 48 stóp odlegle od siebie.

Od wykopania 450 prętów rowków i położenia dren ssących po kop. 7 1/2 od pręta	rs. 32 kop. 75.
Od wykopania 175 prętów rowków i położenia dren głównych, po kop. 12 od pręta	rs. 21.
	rs. 51 kop. 85.
6,000 sztuk dren 1 1/4 cala średnicy mających po rs. 5 kop. 40 1000 . .	rs. 32 kop. 40.
2,300 sztuk dren 2 i 3-calowych po rs. 7 kop. 20 1,000	rs. 16 kop. 56,
	rs. 48 kop. 96.
Koszta dozoru	rs. 2 kop. 70.
Dwie studzienki	rs. 3 kop. 60.
Technikowi za plan	rs. 3 kop. 60
	Razem rs. 113 kop. 66.

Koszta więc jednéj morgi magdeburgskiéj wynoszą około 12 rs. jeśli dreny kupujemy; mając własne, koszta zmniejszają się blisko o 3 rs. (morga chełmińska 300-prętowa prawie równa się dwom morgom magdeburgskim). Drenowanie téj przestrzeni ukończono dość wcześnie, aby można było uprawić pod rzep zimowy; zgnojono mocno, uprawiono należycie i rzep zimowy zasiano. Do działku tego wcielono kilka mórg gruntu, zupełnie w podobném położeniu będącego, troskliwiéj go tylko uprawiono, pognój jednakowy.

Sprzątniono z pola niedrenowago z morgi 8 szefli berlińskich; szefel sprzedano po rs. 2 kop. 25 zatém morga przyniosła 18 rs.

Pola wcześniéj zdrenowane, okazały daleko bujniejszą wegetacyę i plon wynosił do 17 szefli, w przecięciu jednak było tylko 14 szefli; sprzedano go równie po rs. 2 kop. 25, morga więc przyniosła 31 rs. kop. 50. Wydrenowanie jednéj morgi, rachując, że kupowano dreny (były swoje) kosztuje rs. 12; w pierwszym więc roku już się kapitał zwrócił. Szalone rezultata a jednak prawdziwe.

Wiadomo jak korzenie rzepiu głęboko w ziemię się puszczają i jak są drażliwe na zbytnią wilgoć; wydrenowanie dopełniło wszelkich warunków udania się rzepiu, i to objaśnia tak znaczną różnicę w sprzęcie rzepiu z pól drenowanych i niedrenowanych.

U nas, przyznać należy, może w téj chwili mało znalazłoby się miejsc, gdzieby podobne melioracye przeprowadzić można, dla braku kapitałów i robotnika; lecz tam gdzie te dwa środki się jednoczą a podobna gleba, życzyćby bardzo należało tego sposobu osuszenia pól, bo lepiéj i praktyczniéj działamy, podnosząc rodzajność pewnéj przestrzeni, niżeli kupnem zwiększać zadziczałe obszary.

Idąc krok w krok za ulubionemi nam gawędami z Drybusa, z radością przyznajemy całą słuszność zdaniu szanownego autora w stosunkach włościańskich. Ileż tam prawdy, gorzkiéj prawdy! Bogdajby ta prawda wpłynęła korzystnie na los biednych chłopków naszych! Jedną tylko maleńką nasunę uwagę. Nie dochodzę, jak doszliśmy do trudnego stosunku dworu do włościan, do stosunku skutkiem którego włościanie starają się najmniéj robić, dwór zaś radby największéj robocie; to tylko pewna, że tak jest i że seryo myśléć należy o usunięciu nieszczęśliwego położenia i wymyślenie stosunku, któryby łączył

interes włościanina z interesem pana; bo ani rady pana Wilkońskiego, choć tyle szacowne, ani prawda szanownego autora gawęd, nie obala tego nieszczęścia; owszem, pan Wilkoński, wskazawszy całą ważność kapitału obrotowego krążącego w pracy, podał sposoby, w prawdzie więcéj łagodnego, więcéj na podstawie opartego, że tak rzekę, parcia włościan; korzyści ztąd wynikające są tylko dla jednéj strony, nie dotykając wcale drugiéj, co zdaje mi się nie bardzo sprawiedliwém, a jeszcze mniéj praktyczném. Nie jest rękojmią cnota ojca za cnotę syna!

Kończąc, pozwolę sobie dołączyć słowa podziękowania za tyle dobrych, prawdziwie dobrych rad autora. Jego wyznanie wiary pod nrem 1, 2, 3 i jeszcze niektóre, jakżeż nie cenić? O, takich nam potrzeba! *S.*

Korrespondencye.

Sułków 1 marca 1857 roku.

Wyczytawszy w nrze 11 Korrespondenta Rolniczego i Przemysł. z r. b. umieszczony list pana A. Ż. z Kurchowa, Ordynacyi Zamoyskiéj, umyśliłem skreślić te kilka słów, nie celem bynajmniéj wdania się w jakąbądź polemikę, do któréj nie czuję w sobie żadnego powołania, lecz by zwrócić uwagę na mylne wyobrażenia p. A. Ż. co do artykułu p. W. z Rysin, umieszczonego w nrze 89 tegoż samego Korrespondenta r. z.

Porównywając artykuł p. W. z Rysin z odpowiedzią p. A. Ż., przyszła mi ta pierwsza uwaga, że p. A. Ż., mimo objaśnionego zamiaru wniknienia w ducha korrespondencyi p. W., takowéj w rzeczywistém jéj znaczeniu nie zbadał, a rzucając nam jako niczém nie wzruszony aksiomat, że p. W. na *mylną drogę skierował swoje pojęcia ludowe*, staje tym razem wcale nie potrzebnie w obronie ludu, bo pan W. wcale go potępić nie chciał i rzecz ma się zupełnie inaczéj.

P. W. z Rysin, odpowiadając na kilkakrotnie czynione najniesłuszniej ziemianom zarzuty, cytuje w dość skromnym swoim artykule wypadki, których któż z gospodarujących nie przeszedł? Zatrzymuje się on wprawdzie na stosunku pana z ludźmi, jako nad kwestyą żywotną na wsi, a jeżeli stawia może zbyt ostre przykłady, które p. A. Ż. radzi *lub zupełnie pokryć lub krótkim na nich wzrokiem spoglądać, lub co gorsza, wiecznie winy ludzi na wpływ obcy zmawiać* (np. Berka lub Jankla), to w różnicy obu tych zdań nie byłożby trafném zapytanie: Kto jest naszym rzeczywistym przyjacielem: czy ten, co w pięknie ubarwionych słowach stara się pokryć lub pobłażać naszym włościanom? czy ten co rzetelną, aczkolwiek nieraz gorzką prawdę w oczy nam wytknie?

Jeżeli p. W. w swym artykule odwołał się do poetów i powieścio-pisarzy ludowych, przyczyny tego nie należałoby szukać, *we wrodzonéj, zakorzenionéj nienawiści, lub chęci poniżenia ludu, którego praca wywyższyła w dostojnościach antenaty nasze,* tak, jak gdyby przodkowie nasi własnych swych zasług nie mieli... W ogóle nie godzi się może potępiać tak samowolnie wrodzone nam słabości do zasad przodków naszych, albowiem były one wyższe nad te, którémi my dziś pojeni jesteśmy.

Nie tam więc, ale raczéj szukać téj przyczyny trzeba w zawiedzionych marzeniach młodocianego wieku, bo z pewnością tak jak nie jeden z nas, P. W. z Rysin objął zawód gospodarczy, podsycony właśnie owemi poetyczno-ludowemi zasadami, szukając w tym fachu owéj spokojnéj, niezależnéj, tak poetycznie ubarwionéj egzystencyi, a gdy w brew swym wyobrażeniom, doznał w praktyczném zetknięciu się samych przeciwności, ze zbolałém może sercem rzucił te kilka słów prawdy. Przychodzi mi tu jednak zapewnić p. A. Ż., że p. W. skutkiem swéj pracy, przy dobrym bycie swych włościan, postawił gospodarstwo na wysokim stopniu: znaléźć tam bowiem można i zamożność inwentarzy, i piękne budowle i płodozmiany.

Przeszedłszy kwestyą ludową, na którą p. A. Ż. usiłował koniecznie zwrócić artykuł p. W. przychodzi mi wspomniéć o trudnościach, jakie napotykamy w prowadzeniu gospodarstwa w naszym kraju, a nie o *nieprzełamanych zaporach,* które p. A. Ż. dostrzegł tym razem w brew swéj zasadzie, w artykule p. W. *wnikając zapewne w ducha korrespondencyi* tegóż.

Szczęśliwy p. A. Ż. jeżeli żadnych u siebie trudności nie doznał, może się nawet do wybranych policzyć; lecz pismo winno być dla ogółu, nie dla wyjątków. P. W. tym celem zapewne wiedziony skreślił swój artykuł, w którym, wyznaję, nie widząc żadnych zapór, dojrzałem tylko wzmiankę o przeszkodach, które tłomaczyć się dają: brakiem rąk, brakiem zamożności i kredytu, brakiem moralności i oświaty, i to pewna:

Że z odpowiednią do ziem naszych ludnością mielibyśmy nietylko lepszych ludzi, ale ileżby to robót dziś zaniedbanych, dokonanych być mogło, ileż nieużytków podniesionych do stopnia produkcyi, ile błót i bagien zamienionych w obfite łąki lub w hojnie wydającą niwę?

Z podwyższoną zaś zamożnością, lub ustalonym dla ogółu kredytem, nie byłby gospodarz tak jak dziś narażony ciężką swą pracą, zebrany dobytek oddawać w ręce handlujących, którzy okolicę pewnym rodzajem monopolu objęli. Za granicą, jedném podciągnięciem właścicieli ziemskich pod prawo wexlowe, kredyt ustalony został, a kredyt o ile jest zgubnym dla nielubiących pracy i niewyrachowanych, o tyle jest zbawiennym dla klassy pracowitéj i przemysłowéj.

Nareszcie, z podwyższoną moralnością i oświatą, doszlibyśmy do wysokich rezultatów, bo wtenczas świętość zobopólnego zobowiązania się byłaby pojętą, i kiedyby pan miał wewnętrzne przekonanie, że należy oddać w naznaczonym terminie płacę i ordynaryę, wtedy i parobek miałby także przekonanie, że pobierać ową zapłatę, nie dotrzymując podjętego obowiązku, byłoby złym czynem.

Za granicą gospodarstwa stoją na daleko wyższym stopniu jak u nas, ale tam, np. w Prussach, są stowarzyszenia agronomiczne, które po powiatach odbywają swe posiedzenia, od nich wychodzą spostrzeżenia, uwagi, zbawienne rady; u nas, na nieszczęście są pióra, które nieraz rzucają zdania, nie oparte ani na przebytéj praktyce, ani na ścisłém zbadaniu fachowości. Złe ztąd wynikające jest nie do obrachowania. Byłoby do życzenia, aby i u nas, na model zagraniczny mogły być komiteta agronomiczne, a ich prace dopiero wpłynęłyby zbawiennie na dobro ogółu.

Są więc trudności, stawiające dość silne, że tak powiem, zapory do dobrego gospodarowania; usunięcie tych zależyż li tylko od właścicieli ziem? Przychodzi mi więc powtórzyć ową prośbę p. W. z Rysin, do szanownych korrespondentów Korrespondenta Rolniczego, aby szukali przyczyn gdzie indziéj, a nie u gospodarujących, którzy chętnie by się chwycili każdego praktycznie obmyślanego środka, ku polepszeniu własnego ich bytu. *Ka. Wo.*

Posłuchać nie zawadzi,
Kiedy sługa panu radzi.
Przysłowie.

W poprzednich latach wiele klęsk nas dotknęło, pomiędzy któremi i gradobicie miało miejsce, a lubo opieka Rządu w miarę możności przynosi ulgę dotkniętym tą klęską, jednak poniesionych strat przez gradobicie nie może w zupełności wynagrodzić.

W takim razie dotknięci tą klęską winni są nie oddawać się rozpaczy i stać z założonemi rękami, ale bez odwłoki chwytać się środków zaradczych, któremiby mogli jakąśkolwiek ulgę przynieść sobie.

Nie wątpię ja o tém, aby wielu gospodarzy naszego kraju nie starało się o własne dobro i w samém nieszczęściu nie szukało dla siebie ulgi; ale jak wszędzie tak i tu są wyjątki, o czém w roku zaprzeszłym naocznie przekonałem się. W naszéj okolicy, to jest w Powiecie Stopnickim, w pierwszych dniach sierpnia, grad wiele szkody narobił. Folwarki Skrzeleżyce i Gurki, téj klęsce także uległy, tak dalece, że prawie w zupełności wszystko grad zniszczył.

Zboża były dostałe, a szczególniéj pszenica i żyto, a zatém ziarno zostało wymłócone.

Zarządzając temi folwarkami, postanowiłem (gdzie porządek gospodarski tego dozwoli) pszenicę i żyto, po zbiorze zaraz przyorać, a że moja władza, któréj to przedstawiłem, prawie stanowczo tego mi nie dozwoliła, i wielu z sąsiedztwa także mi odradzali; chcąc jednak dopiąć swego zamiaru, kazałem natychmiast cztery morgi pszenicy i tyleż żyta pożąć i zebrać, a ściern zorać i zawlec, co w dniu dziesiątym sierpnia, w zupełności było uskutecznioném. (*)

(*) Wiadomo, że siew pszenicy najwcześniejszy bywa dnia 7 września.

W kilkanaście dni potém pięknie pszenica i żyto powschodziło, a gdy w kilka tygodni zaczęło wybujać, kazałem owcami przypaść, i to kilka razy do zimy powtarzano.

Na wiosnę bardzo ładnie się pokazało, i ładnie doszło aż do żniwa. Wielu widzów różnie o tém sądziło, a każdy na tém kończył, że szkoda roboty i gruntu, który żadnego pożytku nie przyniesie; lecz dał Pan Bóg i żniwa, kazałem pożąć jak pszenicę tak i żyto, osobno złożyć i osobno wymłócić.

Pszenicy było kóp dwanaście, z tego korcy 16 garncy 8.

Żyta było kóp dziesięć nie całe, z tego korcy 14 garncy 24.

Dodać należy, że ziarno, dorodniejsze i plenistsze (od siewu zwyczajnego) było, i bez wątpienia więcéj by było jak w kopach, tak i w ziarnie, gdybym był ścierń kazał, dla lepszego spulchnienia ziemi, wprzód zradlić i zawlec, jak zamierzyłem, a potém zorać i zawlec.

Ale będąc już w połowie zniechęconym, kazałem tylko zorać i zawlec, do tego grunt dość lichy, uprawa żadna, nie można więc lepszego nad zebrany plon żądać.

Gdybym nie miał żadnéj pszeszkody w moim zamiarze, można było przyorać w połowie przestrzeń obsianą przenicą i żytem, coby uczyniło pięćdziesiąt korcy pszenicy i tyleż żyta wysiewu, a przy takiéj drożyznie, jaka podówczas była, dość znacznie można było skorzystać.

Niech nas Bóg zachowa od gradobicia i od przyorywania wybitego zboża; ale że jak inne nieszczęścia, tak i gradobicie nie wiemy kiedy nas dotknąć może, przeto nie od rzeczy być sądzę, gdy te kilka słów w powyższéj materyi do publicznéj wiadomości podaję.

W Skrzeleżycach dnia 10 marca 1857 roku.

P. Krószeński.

Prośba o radę i spieszną odpowiedź.

W r. b. a mianowicie w czasie obecnym, wielką szkodę ponoszę w owczarni pomiędzy maciorkami już okoconemi, a to z przyczyny łasic. Zjadliwe te zwierzątka w porze nocnéj zakradają się do owczarni dla ssania matek.

Jeżeli owca przestraszona poruszy się, w tejże zaraz chwili złośliwa łasica w brodawkę ję zakąsi. W kilka godzin po ukąszeniu, na około rany pokazuje się gangrena, która w dni kilka zabija owcę słabszą i nie młodą; młodsze zaś i silniéjsze po dniach kilku do zdrowia powracają, ale brodawka zakąszona, wraz z połową wymienia odpada i owca kaleką, a tém samém nie zdatną na matkę zostaje. W przeciągu dni 10 zdechło mi 2 macior, jedenaście zaś takim sposobem okaleczało. Szukając rady, dowiedziałem się: że dobrze jest aby zaraz po dostrzeżeniu zakąszenia, co łatwo poznać, gdyż owca wówczas na zadnie nogi napada, zakąszone wymię naparzać, lejąc ocet zwyczajny lub kapuściany na cegłę rozpaloną. Leczenie to okazało się bardzo dobrém, gdyż gangreny ani śladu, ale owca już mléko traci i jagnię od niéj albo przepada, albo téż z trudem tylko wykarmić się daje. Złe więc w połowie tylko się przecina, a tu potrzeba środka radykalnego, aby go wytępić zupełnie.

Wiem o pewnéj owczarni, gdzie łasice w przeciągu tygodni 9 okaleczyły macior 136. Nie mając bynajmniéj ochoty doznać podobnież tak dotkliwéj szkody, udaję się do szanownych rolników, najmocniéj ich upraszając, aby wsparci doświadczeniem raczyli mnie objaśnić:

1° Jakiego sposobu użyć potrzeba do szybkiego wytępienia łasic, lub ich odstraszenia.

2° W razie ukąszenia maciorki, jak postąpić, aby owca mleka nie traciła?

W Pułtuskiém 10 Marca 1857 roku. *H. M.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 12 Marca. W pozycyi targów Angielskich żadna nie zaszła zmiana. Spekulanci więc wchodzą w interesa, a dowozy krajowe i zagraniczne wystarczając na potrzeby komsumcyj; obrót handlowy bez ożywienia po dawnych odbywa się cenach, czas w Anglii był mroźny, a w rozmaitych okolicach śniegi i grady upadły.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	7929	4298	7273	1428	—	42652
z zagranicy	7040	15521	17500	3465	—	1347

Na targach Szkockich, Irlandzkich i prowincyonalnych nie było ruchu, a tranzakcye jak i ceny pozostały w stagnacyi.

We Francyi mąka od 1 do 2 fr. na worku niżéj była notowana. Ceny jednak pszenicy nie uległy zmianie i owszem w wielu miejscach trzymający ziarno podnosili żądania.

W Hollandyi, Hamburgu, tudzież w innych niemieckich portach pod wpływem wiadomości angielskich handel nie wyszedł z dawnego odrętwienia.

Na naszéj giełdzie na pszenicę nie było żądania, a małe partye z okolic Gdańska tudzież Pruskich Kujaw, zwolna po dawniejszych cenach odchodziły. Za piękną Galicyjską pszenicę nie przyjęto ofiarowanych 670 Guld. Znowu znaczne kontrakta zawarto na odstawy żyta z Królestwa Polskiego, którego już sprzedano do Gdańska i Szczecina, jak utrzymują, do 5,000 łasztów. W ostatnich dniach groch i jęczmień były poszukiwane, a i żyto po rosnących cenach odchodziło. Spirytus równie idzie w górę. Za słaby towar zapłacono już 23, a za tęgość 87 Trallera, żądają $23\frac{1}{2}$ talara.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.	k.	rsr.	k.
Pszenicy	od 119 do 129	390 — 500	4	40	5	69
»	$127/_8$ — 131	525 — 610	5	92	6	88
Żyta	120 — $127/_8$	300 — 336	3	38	3	79
Jęczmienia	108 — 113	270 — 300	3	$4\frac{1}{2}$	3	38
Grochu	— — —	309 — 320	3	$47\frac{1}{2}$	3	$60\frac{1}{2}$

Czas mieliśmy zimny lecz suchy bez deszczu i śniegu.

Kursa zamian. Londyn $199^2/_3$; Hamburg $45^1/_8$; Amsterdam $102^2/_3$.

Alexander Makowski et Comp.

Ogłoszenie Spółki Jedwabniczéj.

Spółka Jedwabnicza urządziła sprzedaż nasienia morwy, jajeczek jewdabniczych, w składzie papieru p. Funka przy ulicy Żabiéj nr. 949*a* na przeciwko Ogrodu Saskiego.

Nasienie Morwy sprzedaje się łut po kop. 20. Jajeczka jedwabnicze $^1/_4$ łuta kop. 50. Tamże przyjmowane są obstalunki na drzewka morwowe, które Spółka z zagranicy sprowadza.

30 sztuk drzewek, 4ro-letnich wysoko-piennych, kosztować będzie rs. 3 kop. 60

30 sztuk drzewek 4ro-letnich, nisko-piennych, kosztować będzie rs. 2 kop. 25.

100 sztuk płonków krzakowych 4ro-letnich rs. 2.

Jedno drzewko 6 do 8mio-letnie, z wykształconą koroną, niskopienne kop. $37\frac{1}{2}$.

Takież drzewko wysoko-pienne kop. 45.

Obstalunki na drzewka i płonki przyjmowane będą tylko do 1go Kwietnia. Żądania przez listy czynione należy frankować i adressować do p. Funk, ulica Żabia nr. 949*a* a spełnione zostaną.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 Marca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$84^5/_8$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$106^1/_2$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$102^1/_2$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$83^1/_2$
» Listy Zastawne nowe	$92^1/_2$	92
» Obligacye 500-złotowe	—	$86^3/_4$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	$94^3/_4$
» B. 200 » .	—	$22^1/_4$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 7 (19) Marca 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.